

WĘDRÓWKI POJĘĆ. JAKIEJ NAWIGACJI POTRZEBUJE WSPÓŁCZESNA HUMANISTYKA?

**BIRGIT NEUMANN, ANSGAR NÜNNING (RED.),
*TRAVELLING CONCEPTS FOR THE STUDY OF CULTURE***

Aleksandra Kil
Uniwersytet Wrocławski

W konstruowaniu autoopisu współczesnej humanistyki, która umyka tradycyjnym podziałom na dyscypliny, sięgano już po „zwroty badawcze”, „*studies*” (studia), „modele”, a także „wędrujące pojęcia”. Jeśli zadaniem takiej metateorii jest nawigowanie w gąszczu humanistycznych badań, to przywołane kategorie działają niczym oprogramowanie GPS, kalibrowane – każde w inny sposób – z myślą o dotarciu do celu (tj. samorozumienia humanistyki) różnymi drogami: najkrótszą, najszybszą, z najlepszymi widokami. Do postawienia pytania o to, jakiej nawigacji potrzebuje współczesna humanistyka (które jest zresztą parafrazą tytułu cennego tekstu Ewy Domańskiej o budowaniu teorii – zob. Domańska 2010), skłaniają szczególnie ostatnio chętnie dyskutowane „wędrujące pojęcia” – metafora, którą po holenderskiej badaczce Mieke Bal podchwycili także autorzy publikacji *Travelling Concepts for the Study of Culture*, zredagowanej przez Birgit Neumann i Ansgara Nünninga z International Graduate Centre for the Study of Culture w niemieckim Gießen. Przedstawiając tę pracę i sytuując ją na tle innych tekstów, chciałabym zastanowić się nad przyjętym w niej rozumieniem metapojęcia „wędrujących pojęć” oraz celowością jego odświeżenia, a także zbadać, jaki status teorii w humanistyce ono implikuje¹.

¹ Dla porządku wspomnę, że książkę zrecenzował też na łamach „Przeglądu Kulturoznawczego” Jan Surman (2013), do którego ocen także się odwołam.

/// Mapa czy leksykon?

Recenzowana książka swoje zadanie określa wprost jako „mapowanie transferów pojęć” i przekształceń, którym po drodze podlegają (Neumann, Nünning 2012: V). Składa się z dwóch części: w pierwszej, prezentującej ramy teoretyczne i modele dla badań kultury, znajdują się cztery rozdziały – o wędrujących pojęciach (autorstwa redaktorów tomu, pełniący właściwie funkcję wstępu), przekładzie (Doris Bachmann-Medick), transferze kulturowym (Anna Veronika Wendland) i emergencji (Anita Traninger). W tej grupie tekstów najciekawszy jest rozdział o emergencji jako pojęciu ontologicznym i epistemologicznym w badaniach kultury. W „emergencji” jako ramie myślowej² mieszczą się współcześnie intensywnie rozważane kwestie podmiotowości, autonomiczności i sprawczości, która nie jest przypisywana tylko człowiekowi. Może jednak dziwić, że Anita Traninger wspomina o emergentnym byciu, jakim jest społeczeństwo (w ujęciu Durkheima i Luhmanna) i o emergencji jako idei kryjącej się też w Foucaultowskiej genealogii (jak wiadomo, opierającej się dyktatowi źródła), ale nieobecna jest szerzej w jej tekście tradycja myślenia o kulturze jako byciu ponadorganizacyjnym – całości nieredukowalnej do tworzących ją części (jak u Alfreda Kroebera)³.

Druga, obszerniejsza część tomu (zatytułowana *Kluczowe pojęcia dla studiów nad kulturą*), składa się z szesnastu rozdziałów. Otwierają ją i wieńczą teksty z poziomu meta; poświęcone są po Cassirerowski rozumianej logice badań kultury (Uwe Wirth) oraz tworzeniu pojęć w perspektywie kognitywistycznej (Wolfgang Hallet). Prócz tego czytelnik znajdzie w tej części studia nad podróżowaniem pojęć, zwłaszcza między dyscyplinami (w tym interesującą historię cyrkularności metafory sieci autorstwa Alexandra Friedricha⁴ oraz, również historyczne, rozważania Caroline Welsh o *Stimmung*, pojęciu wędrującym między fizjologią, psychologią i muzykologią, które w zamierzeniu autorki miały uzupełnić wzrokocentryczne instrumentarium pojęciowe Bal o koncept mający audialny charakter). Pomieszczono

² Model nie wydaje się tu najoddatniejszym określeniem; zresztą połączenie przez redaktorów „ram” (*frameworks*), „modeli” i „*key concepts*” (kluczowych pojęć – dobrze, że nie pojęć-kluczyl!), o których mowa jest w drugiej części książki, prowadzi do bałaganu terminologicznego i pomieszania kategorii samoopisu.

³ Tradycja emergentystyczna istotna była choćby dla Stanisława Pietraszki (teza o względnej autonomii jest obecna w jego sformułowaniu „kultury nie ludzkiej”), założyciela wrocławskiego kulturoznawstwa.

⁴ Warto dodać, że sieć (*network*) jest przez Friedricha uznawana za pojęcie wspólne tradycji matematyczno-komputerowej oraz filozoficzno-rizomatycznej oraz za rodzaj badawczej wizji (w dobie nawoływania do akademickiego networkingu).

tam także artykuły, którym pojęcie wędrujących pojęć w zasadzie do niczego się nie przydaje – są to m.in. rozdziały przypominające stronicę leksykonów, niektóre nawet dążące usilnie do oczyszczania terminów z wszelkich naleciałości i powidoków, które zostają po wędrowkach międzydyscyplinarnych (jak w tekście Leory Auslander o kulturze materialnej i materialności), a także artykuły, które prezentują właściwie zwroty czy nurty badawcze, opisując ich formowanie się, tematy przewodnie, założycieli, dylematy czy kierunki rozwoju (np. rozdziały Silke Horstkotte o wizualności i kulturze wizualnej, Birgit Neumann i Martina Zierolda o pamięci kulturowej i kulturach pamięci⁵, Franka Böscha i Hubertusa Büschela o perspektywach transnarodowych i globalnych, Stephana Günzela o przestrzeni i geografii kulturowej, Ansgara Nünninga o narratologii).

Jeden z rozdziałów dotyczy nieudanej i niepożądanego (z punktu widzenia politycznych interesów feminizmu różnicy) wędrowki pojęcia *gender* poza akademię. Autorka, Greta Olson, wolałaby zastąpić je wyciągniętym z lamusa (akademickiej teorii) pojęciem kobiety. Tym samym tekst jest też polityczną krytyką „wędrujących pojęć” i ich produktywności.

Dwa osobne rozdziały zajmują rozważania o mediach, które – zdaniem redaktorów – są warunkiem transferu pojęć. W ich przekonaniu ruchliwości pojęć sprzyja współcześnie nie tylko mobilność akademików, ale też wzrastające medialne zapośredniczenie. W tekście *Od antropologii do ekologii mediów* (Ingo Berensmeyer) pokazano przesunięcie od hermeneutycznych z ducha badań mediów jako nośników do ujęć procesualnych i nieantropocentrycznych, a w artykule *Mass media, kultura mediów i mediatyzacja* (Martin Zierold) rzeczzone trzy koncepty sondowano jako potencjalnie wędrujące w medioznawstwie. Ostatecznie żaden z nich – zdaniem autora – nie odgrywa tej roli; pojęcie *media culture* przemieszcza się, ale nie przypomina terminu ukutego oryginalnie przez Douglasa Kellnera, co dyskwalifikuje je jako *travelling concept* – restrykcyjne pojmowanie wędrowki pojęć u Zierolda prowadzi jednak do dość absurdalnych wniosków i zaprzecza idei, że podróżowanie może znacznie (choć nigdy nie do poznania) zmienić pojęcia.

/// W ślady Mieke Bal?

W próbach samorozumienia nauk humanistycznych szczególnie istotna jest stosowana przez badaczy terminologia. Chwytność przemian języka

⁵ Pamięć jest zresztą pojęciem, które często wędruje grupowo z innymi pokrewnymi pojęciami (mnemotoposami, dziedzictwem, społecznymi ramami pamięci, etc.) – zob. Neumann, Zierold 2012.

akademickiego zajmowało Raymonda Williamsa, który we wprowadzeniu do *Keywords* (1983: 11–26) pisał o słowach-kluczach mających zdolność do „dystrybucji energii i zainteresowań” (także „interesów”, ang. *interests*). O słowach mających wagę pojęć pisze się także w kontekście mód intelektualnych (o nieuchronnie janusowym obliczu); ostatnio o „słowa niemodne” – kulturę, symbol i tradycję – dopomina się Izolda Topp (2014)⁶. Propozycja „wędrujących pojęć” Mieke Bal, choć skupiona na słownictwie, odsyła nas nie do leksykonów czy tezaursów, lecz raczej do przewodnika (anonsonanego zresztą w podtytule jej książki *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych* – zob. Bal 2012) i to takiego, który wybrane (zawsze w pewnej mierze arbitralnie, o czym wspomina też Williams) pojęcia raczej wprawia w ruch niż tylko obserwuje trasy ich wędrówki. W tym sensie praca Bal nie jest tylko pozycją teoretyczną, choć o teorii (jej roli w analizie kulturowej oraz pojęciach jako teoriach w miniaturze) przecież także traktuje.

Rozprawianie o pojęciach, a nie o metodach, ma – według amsterdamskiej autorki – stanowić fundament dla humanistyki, która nie może polegać na ugruntowanych tradycjach badawczych, w obrębie których stosunek do pojęć można scharakteryzować jako rygorystyczny, normatywny, *de iure*. Bal jako twórczyni interdyscyplinarnej (ale nie „mętnie” multidyscyplinarnej⁷) analizy kulturowej optuje za alternatywnym umocowaniem metodologii w pojedynczych (wyizolowanych z szerszego kontekstu teoretycznego) pojęciach, którym należy pozwolić swobodnie przemieszczać się wzdłuż różnych osi. Wcześniej warto jednak przyrzeć się, jaki багаż (tj. zawartą w nich skondensowaną teorię) w sobie niosą. Wędrówki pojęć, o których pisze Bal, odbywają się między: (1) pojęciami a słowami (czy między językiem naturalnym a językiem teoretycznym), (2) przyrodoznawstwem a humanistyką, (3) różnymi dyscyplinami humanistycznymi i wreszcie między (4) pojęciem a przedmiotem analizy i z powrotem. To właśnie ta ostatnia trajektoria i jej kołowość jest, jak sądzę, najistotniejsza dla Bal. Jej analizy zogniskowane na pojęciach obrazu, tradycji, ramy, intencji czy performansu i performatywności są szczegółowo i niezwykle elokwentnie pomyślanymi studiami przypadków, w których pojęcia i chwytane przez nie przedmioty są równie ważne; konstytuują się wzajemnie, co sprawia,

⁶ „Współczesna moda na słowa” objawia się, zdaniem Topp, w wyparciu pojęcia tradycji przez pojęcie pamięci. *Notabene*, dla Mieke Bal tradycja jest jednym z wędrujących pojęć, któremu poświęca osobny rozdział swojej książki, analizujący holenderską tradycję Czarnego Piotrusia (2012), a Anna Zeidler-Janiszewska i Wojciech J. Burszta we wstępie do pracy Bal zauważają, że „tradycja to jedna z wędrujących dzisiaj najbardziej intensywnie form pojęciowych” (2012: 19, przyp. 19). Wędrówek pojęć nie trzeba zatem utożsamiać z modami intelektualnymi.

⁷ O rozumieniu interdyscyplinarności u Bal zob. Burszta, Zeidler-Janiszewska 2012.

że żadne nie jest zakładnikiem drugiego. Wydaje się, że pojęciom „wyprawianym” w podróż przez Bal nie grozi znoszenie, wyświechtanie⁸ – ich propagacja nie polega bowiem na rozpraszaniu znaczeń (czym byłaby zwykła moda, bezmyślne etykietowanie), ale na epidemicznym rozszerzaniu się, w którym nie zostaje zatracona moc upojęciowania obserwowanych fenomenów, a ich odpryski można potem znaleźć w teorii (Bal 2012: 58).

Skupienie na pojęciach i ich „wrodzonych” inklinacjach do podróży w czasie, przestrzeni, między dziedzinami i dyscyplinami jest zatem dla Mieke Bal ważne z dwóch bliskich sobie powodów – pierwszy jest związany z metodologią idiograficznych, ugruntowanych (w przedmiocie) badań, które przekraczają granice dyscyplin (istnieje tu najwyraźniej potrzeba jakiegoś, nawet nomadycznego, umocowania). Druga motywacja Bal dotyczy praktyki dydaktyki akademickiej, prowadzonej w środowisku interdyscyplinarnym – nie chodzi tam o uzgadnianie pojęć, ale raczej o dyskusję nad nimi, która pozwoli dojrzeć ograniczenia myślenia dyscyplinarnego.

W drugim punkcie do projektu Bal zbliżone są zamierzenia autorów *Travelling Concepts...*, którzy chcieliby obnażyć słabości myślenia lokalnego i zduszonego dyscypliną, pokazując, że pojęcia nie są uniwersalne ani abstrakcyjne. Ich celem jest śledzenie wędrówek pojęć i ustanowienie powiązań między rozproszonymi polami badań nad kulturą. Samo pojęcie kultury nie jest jednak (podobnie zresztą jak u Bal) tym, którego rozliczne przemieszczenia się studiuje. Wydaje się zatem, że za tym przedsięwzięciem nie stoi intencja konsolidacji badań (mianownikiem nie jest tu „kulturoznawstwo” w liczbie pojedynczej), ale raczej uznanie tradycji niemieckich *Kulturwissenschaften*, w których nad poszczególnymi obszarami badającymi kulturę aspektowo rozkładano parasol filozofii kultury, dostarczający meta-perspektywę (zob. Zeidler-Janiszewska 2013). Dlatego przekładając niemiecką propozycję na rodzimy grunt, trzeba by mówić w tym przypadku raczej o naukach humanistycznych niż kulturoznawstwie, rozumianym, jak w nurcie aksjologicznie zorientowanej teorii kultury, jako przedmiotowe badania kultury (Bednarek 1999, cyt. za: Jagoszewska 2012: 21, przypis 50).

Skłaniam się ku ocenie, że autorzy omawianego tomu nie wykorzystują w pełni teoretyczno-praktycznego potencjału, którym „wędrujące pojęcia” obdarzyła Mieke Bal. Być może wiążą ze swoim przedsięwzięciem skromniejsze zamiary, ale w rezultacie ich książka, wypełniona m.in. studiami z zakresu klasycznej historii pojęć, jest mniej porywającą (a wręcz miejscami nużąca) lekturą niż brawurowe, choć nie tak przystępne, analizy Bal.

⁸ Jako przykład „znoszonego” pojęcia Bal podaje „traumę” (2012: 58).

Ta bowiem, na początku każdej części przywołując słownikowe znaczenia testowanych przez siebie pojęć oraz wybrane cytaty, pokazuje wyraźnie, że jej zamierzenia znacznie wykraczają poza rekonstrukcję semantycznych przekształceń i nie mają wiele wspólnego z *Begriffsgeschichte*.

Nie mogę zgodzić się z twierdzeniem, jakoby niemieccy autorzy w twórczy sposób rozwijali koncept wykładowczyni Amsterdamskiej Szkoły Analizy Kulturowej ani nawet, że ją naśladują (por. Surman 2013). Różnicę widać szczególnie wyraźnie, gdy przeczytamy równoległe *Performativity and Performance* (Hans Rudolf Velten) oraz *Performans i performatywność* Bal. Pierwszy tekst wskazuje na szczególny związek tytułowych pojęć, wymienianych zwykle jednych tchem, i zdaje sprawę z ich jednak osobnych źródeł. Wyliczając dziewięć pól badań, w których obie kategorie wydają się obecnie użyteczne, Velten nawołuje do ciągłej pracy terminologicznej, podejmowania trudu ustalania znaczeń przed podjęciem analizy. Z kolei Mieke Bal prezentuje nam skupioną na różnych warstwach (narracyjnej, wizualnej, teatralnej) dzieła interpretację pracy Jamesa Colemana pt. *Fotografia*. Praca ta stała się dla niej *przedmiotem teoretycznym*, wtedy gdy skłoniła do pomyślenia różnicy „performatywności” i „performansu” – te „bliźnięta syjamskie” (2012: 241), które choć wcale nietożsame, w udanym teoretyzowaniu nie powinny zostać oddzielone. Ich produktywne pomieszanie w obliczu instalacji Colemana aktywuje jeszcze inne koncepty, takie jak pamięć (ta bowiem zawsze łączy się z odgrywaniem) i intencjonalność (ważna w kontekście teatralnego oddawania głosu i performatywnych konwencji). U Bal klarowanie pojęć ma doprowadzić do ich ponownego połączenia. Wychodzi ona bowiem z założenia, że precyzja w używaniu pojęć „nie gwarantuje głębi rozumienia” (2012: 40) – podobna myśl nie przyświeca wcale wszystkim autorom omawianego tomu.

Dobór większości tytułowych pojęć w *Travelling Concepts...* nie budziłby w zasadzie wątpliwości, gdyby uznać, że funkcjonują tu one jako metonimie zwrotów (narracyjnego, translologicznego, performatywnego, spacialnego, postkolonialnego, cyfrowego/medialnego) czy postdyscyplinarnych studiów (*gender studies, globalisation studies, visual culture studies*). Być może jednak za wędrujące pojęcia należałoby uznać koncepcje mniej fasadowe, bardziej specyficzne czy szczegółowe, pochodzące „z wnętrza” problematyki konkretnych pól badawczych. Bal tak tłumaczy jeden ze swoich wyborów: „[w]ychodząc od przykładów, które znam najlepiej (narracja jest zbyt ogólna i zbyt oczywista), omawiam krótko niezbieżność między narratologicznym pojęciem focalizacji a pojęciami spojrzenia i oglądu w badaniach wizualnych” (2012: 37). Inne badaczki i badacze sondują pojęcia takie, jak

geopoetyka, mapa, kartografia (E. Rybicka) czy krajobraz (J. Malczyński). Można by też wskazać na pojęcie archeologii (i etapy jego wędrówki znane jako archeologia mediów), które podróżuje wspólnie z ideami materialności, śladów, archiwów itp., wyraźnie ukazując, że – wbrew porządkującym zaopiniom Leory Auslander – dyscypliny nie są właścicielkami swoich pojęć.

Usprawiedliwiając podręcznikowy charakter *Travelling Concepts...*, możemy uznać, że kształt i ton publikacji sprawiają, że może ona stanowić przygotowanie do kompetentnego czytania Mieke Bal.

/// Zwroty, modele, *trading zones* i pojęcia z aurą

Gdy nie można odwołać się do istniejących tradycji badawczych (a zatem choćby w sytuacji formowania się nowego zwrotu badawczego), pierwszoplanową rolę mogą grać pojęcia. Jak zauważa Doris Bachmann-Medick, autorka szeroko cytowanej pracy *Cultural turns*, zwroty badawcze działają właściwie przez pojęcia (por. 2012). Niemiecka badaczka wzięła także udział w przygotowywaniu omawianej tu książki *Travelling Concepts...*, opracowując rozdział dotyczący przekładu jako pojęcia i modelu dla badań nad kulturą oraz część poświęconą pojęciu kultury jako tekstu. W przetłumaczonej na język polski książce o zwrotach kulturoznawczych Bachmann-Medick opisuje wewnętrzne warunki pola intelektualnego w kategoriach zwrotów przeciwstawianych tematom (popularnemu np. w literaturoznawstwie kluczowi tematycznemu) oraz Kuhnowskim paradygmatom. Z wędrującymi pojęciami zwroty łączy jednak bardziej przyjazna, symbiotyczna relacja, o czym świadczyć może fakt, że znaczna część rozdziału o przekładzie (translacji) w *Travelling Concepts...* pokrywa się z tekstem o *translational turn* w pracy mapującej zwroty. Bachmann-Medick wprost pisze, że „zwroty rozwijają się dzięki wędrującym pojęciom” (2012: 24) – do wykształcenia się nowego zwrotu badawczego potrzeba transformacji pojęć opisowych w operacyjne, co zawsze dokonuje się dzięki metaforyzacji. Zwroty cechuje jednak wielość pojęć, które łączy pewne rodzinne podobieństwo – pewnie należałoby więc mówić o pojęciach wędrujących parami czy grupami. Mówi się też o tym, że pojęcia muszą być wyjątkowo mocne, by wywołać zwrot (por. Velten w tekście o performatywności) – ten wydaje się zatem czymś szerszym, stanowi silniejszą tendencję, która może dążyć do ustabilizowania (obrośnięcia w kanon) i instytucjonalizacji, co chyba spotkało zwrot wizualny (i *visual culture studies*).

Jeszcze spójniejsze i stabilniejsze niż zwroty wydają się modele (np. kultura jako przekład, kultura jako tekst) – implikują bowiem kohe-

rentność, nasycenie kategorii danymi, ale też przywodzą na myśl pewną dozę „sztuczności” (jak w „sklejaniu” modeli).

Jak wspomniałam, zwroty w humanistyce to w zasadzie kategoria anty-Kuhnowska. Inną propozycją metaopisu, która również powstała na przekór teorii paradygmatów, jest znana w studiach nad nauką koncepcja *trading zones* Petera Galisona (2010) – odnosi się do niej w rozdziale dotyczącym nastroju Caroline Welsh. Zaczerpnięta przez Galisona z antropologii idea „stref wymiany” ma opisywać sytuację, w których wysoce wyspecjalizowane, różne od siebie pola badawcze podejmują współpracę, próbując osiągnąć konsens w lokalnych okolicznościach. Ponieważ nie istnieją żadne globalne reguły porozumienia, koordynację w warunkach niewspółmierności teorii i metod zapewnić trzeba niejako doraźnie. W toku współpracy powstają „języki pomocnicze” – naukowe pidżyny, które mogą z czasem przekształcić się w języki kreolskie (jak to miało miejsce w przypadku biochemii). Oczywiście Galison mówi tu o językach w sensie metaforycznym (chodzi mu przecież także o praktyki i „wiedzę milczącą”), ale jego intencją jest zwrócenie uwagi na rolę języka w nauce – nie ma tam bowiem jednego, uniwersalnego języka (jak chcieliby pozytywistyczni logicy i filozofowie nauki), ale są raczej miejscowe dialekty.

Badanie pojęć można zresztą wyraźniej osadzić w tradycji socjologii nauki, co chyba zostało zapoznane. Stwierdzenie Galisona o tym, że: „it is possible to share a local understanding of an entity without sharing the full apparatus of meanings, symbols, and values” (2010: 43), możemy przecież przyłożyć także do pojęć, choć trzeba mieć na uwadze, że ukryta jest w nich nie tylko mini-teoria, ale i może coś trudniej uchwytanego. „Pojęcia są uobecnieniem wartości” (Topp 2014: 10), mają też swoją *stylową aurę*, o czym pisał jeszcze przed drugą wojną światową Ludwik Fleck, prekursor socjologii nauki:

Wydaje mi się, że mniej ważne jest rozpatrywanie całych poglądów i teoryj [...]. Nie można oddać dzisiejszymi słowami treści poglądu odległej epoki, bo poszczególne pojęcia tej epoki są niewspółmierne z dzisiejszymi. [...] Stylowa aura pojęć zmienia się, za nią zmieniają się poglądy. Otóż trzeba przede wszystkim badać tę aurę pojęć, ich stylowe zabarwienie, odbijające się w zwyczaju językowym odnośnie używania pewnych słów, *zwłaszcza metaforycznego ich używania*. To dopiero otwiera drogę do badania stylu myślowego epoki (2007: 268).

Fleck pisał też o wewnątrz- i zewnątrz-kolektywnej wędrówce pojęć, antycypując handlową metaforę Galisona:

Szczególnym międzykolektywnym dobrem wymiennym jest słowo jako takie: ponieważ każde słowo obciążone jest, mniej lub bardziej naznaczonym oraz zgodnym z określonym stylem myślenia zabarwieniem, które się zmienia podczas wędrówki międzykolektywnej, to krąży ono między kolektywami zawsze z pewną zmianą swego znaczenia (2006: 129).

Trzeba zauważyć, że późniejsza socjologia nauki (inspirowana oczywiście Fleckiem) unikała jak ognia teoriocentryzmu, zwracając się ku badaniom praktyk eksperymentalnych, rzemiosła pisania i obrazowania (urządzeń inskrypcyjnych, wizualizacji). I tak w tekstach czołowego przedstawiciela tego kierunku Brunona Latoura tym, co wędruje w nauce, nie są pojęcia, ale raczej „niezmiennie mobilne czynniki”: argumenty w postaci diagramów, wykresów, map, skatalogowanych próbek (zob. 2012). Można by pewnie uznać je za swoistą materialną infrastrukturę, dzięki której imaterialne pojęcia się przemieszczają. Redaktorzy *Travelling Concepts...* piszą we wstępie, że „[w]ędrujące pojęcia wyglądają jak słowa, ale działają jak metafory” (2012: 15). Latour z kolei lubuje się w przypominaniu, że zgodnie z grecką etymologią metafora oznacza przewóz, przeprowadzkę, transfer (2012: 240) – ten ruch zresztą zawsze jest potrzebny do stworzenia dobrej teorii i zmobilizowania sojuszników.

/// Bio/geo-grafie teorii

Odwołanie do badania obiegów naukowych (także w duchu teorii aktora-sieci) pojawia się też w innej wartej uwagi propozycji, której wyrazem jest niedawno wydana książka *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy* pod redakcją Tomasza Majewskiego, Agnieszki Rejniak-Majewskiej i Wiktora Marca (2014). Jak dowodzą autorzy publikacji, wędrówki pojęć można też ujmować z innym rozłożeniem akcentów (u Bal dotyczą przede wszystkim trasy przedmiot – pojęcie, w omawianej pracy zbiorowej zwykle przemieszczeń między dyscyplinami, między humanistyką a nauką), skupiając się właściwie na roli „geograficznych i kulturowych przemieszczeń związanych z wymuszoną mobilnością emigrantów w tworzeniu autodefinicji i języków opisu nowoczesności” (2014: 12). Swoją perspektywę nazywają oni materializmem biograficznym, co oznacza, że interesuje ich autorska

sygnatura i wymiar kontyngencji, który zwykle wymazywany jest potem z recepcji klasycznych dzieł. W ich analizach (np. tekst Majewskiego o idei przemysłu kulturalnego, która mogła zrodzić się w Hollywood przy okazji tworzenia przez Horkheimera i Adorna scenariusza filmowego, który nigdy nie został zrealizowany) ujawnia się „ziemskość” myślenia – by odwołać się do teoretyka-migranta, Edwarda Saida, autora eseju o podróżującej teorii. Te bio- i geografie teorii wciągają czytelnika dużo bardziej niż analizy opublikowane w recenzowanej tu książce. Pokazują, że nosicielami idei są nie tylko książki (a wędrówek pojęć nie rekonstruuje się tylko śledząc cytaty), ale ludzie osadzeni w konkretnych kulturowych, intelektualnych, politycznych, ekonomicznych, towarzyskich „dekoracjach”. Chodzi tu jednak zawsze o przygodny splot czynników (który warto zrekonstruować i eksponować), nie o determinację – w tym miejscu do idei geografii teorii najbliższą byłoby rozdziałowi o transferze kulturowym, napisanemu przez Annę Veronikę Wendland, która uwzględnia też kontekst inny niż zachodnioeuropejski (za co chwali ją w swojej recenzji Jan Surman).

W kontekście materializmu biograficznego można by postawić pytanie zadane (ale nie rozstrzygnięte) przez redaktorów *Travelling Concepts...*: dlaczego niektóre pojęcia sprawnie podróżują, podczas gdy inne nigdy nie przekraczają granic? Wymuszone migracje (jak te, które były udziałem na przykład szkoły frankfurckiej) można by przeciwstawić teoretykom uparczywie nie-wędrującym, osiadłym w lokalnych kontekstach i ojczystych językach („poetom krajowym” – określenie to bada Kazimiera Szczuka w rozmowie z Marią Janion – intelektualistką o prawdziwie kosmopolitycznych horyzontach, która jednak do niedawna była nieznana poza granicami Polski⁹).

/// O kondycji teorii w dobie wędrujących pojęć

Na koniec warto się zastanowić, czy zwroty i wędrujące pojęcia osłabiają teorię, czy też są dowodem na jej rozdrobnienie. O kondycji teorii wspominał Said w swym tekście *Traveling Theory* (1983) – tam zresztą występuje teoria w liczbie pojedynczej, przypominająca Teorię sprzed „kulturowego zwrotu” (Burzyńska 2012). Said pisał o zmieniającej się – od rewolucyjnej do zdecydowanie bardziej zachowawczej, epigońskiej – roli teoretyzowania świadomości klasowej dla Lukácsa (w Budapeszcie), jego ucznia Goldmana (w Paryżu) i wreszcie dla Raymonda Williama (w Cambridge). Prze-

⁹ Motyw ten pojawia się w wywiadzie rzece w kilku momentach – zob. rozdziały *Maria Janion – poeta krajowy*, *Poeta krajowy, ale postępowy*, *Krajowy, nieeksportowy* (Janion, Szczuka 2014).

kształcenia, zapożyczenia, *midreadings* uznawał za przypadki wędrowania teorii.

Czy mocna teoria to taka, która – niczym wszędobylski gość – narzuca się przy interpretacji, zapewniając poczucie spójności, trafności i adekwatności rozumowania? Czy pojęcia, które bardzo intensywnie i szeroko wędrują, tworzą taką właśnie teorię dalekiego zasięgu? Bal uznałaby, że niekoniecznie – równie dobrze może im być bliżej do rozcieńczających pojęcie mód. A, jak wiadomo, dobra teoria nie może pozwolić aplikować się do wszystkiego.

Zwroty badawcze w humanistyce i skupienie się nawet nie na całych koncepcjach, ale na pojęciach, uznawane są za dowód myślenia w lokalnych wspólnotach interpretacyjnych (zamiast dyscyplin), które chcą przekraczać ustalone dotąd granice. Okazuje się jednak, że w takich warunkach praktyka teoretyzowania (właśnie owa praktyka, jak pokazuje Bal, jest ważna) wydaje się szczególnie ceniona. Optyka wędrujących pojęć skłania do szykowania sobie precyzyjnych narzędzi – choć pojęcia nie są nigdy tylko instrumentami, co wiemy m.in. dzięki Bal – które nie spadną z „wąskiej grani między pojęciami analitycznymi a żargonowymi” (Bachmann-Medick 2012: 22). Zdaje się, że „wędrujące pojęcia” są jak nawigacja w obszarze humanistyki, która kieruje nas na trasy widokowe, niekoniecznie te, które można przemierzyć z łatwością.

Kroki postępowania badawczego nakierowanego na pojęcia przedstawia w ostatnim rozdziale recenzowanej książki Wolfgang Hallet. Radzi on dokładnie wybierać pojęcia, które chcemy poddać transferowi, demonstrować użycie tychże pojęć (to akurat zgadzałoby się z intencjami Bal) i monitorować ich losy. Wydaje się jednak, że wizja Halleta – choć zastrzega on, że pojęcia nie podróżują wskutek woli jednostki – jest raczej typem idealnym stosowania pojęć; kładzie zbyt duży nacisk na intencję badacza, zakłada, że wszelkie przesady (czy powidoki z podróży) obecne w słowach są do odsłonięcia i że autor ma nad nimi pełną kontrolę. W takim higienicznym podejściu znika, jak sędzę, wymiar przygodności, pojawia się „wystudiowanie” (zamiast zmapowania, które deklarują redaktorzy) wędrujących pojęć dla badań nad kulturą.

Bibliografia:

/// Bachmann-Medick D. 2012. *Cultural turns. Nowe kierunki w naukach o kulturze*, tłum. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa.

/// Bal M. 2012. *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury.

/// Burszta W., Zeidler-Janiszewska A. 2012. *Poza akademickimi podziałami. Wędrowanie z Mieke Bal*, [w:] M. Bal, *Wędrujące pojęcia w naukach humanistycznych. Krótki przewodnik*, tłum. M. Bucholc, Narodowe Centrum Kultury s. 11–22.

/// Burzyńska A. 2012. *Kulturowy zwrot teorii*, [w:] *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Universitas, s. 41–92.

/// Domańska E. 2010. *Jakiej metodologii potrzebuje współczesna humanistyka?*, „Teksty Drugie”, nr 1–2, s. 45–55.

/// Fleck L. 2006. *Psychosocjologia poznania naukowego. „Powstanie i rozwój faktu naukowego” oraz inne pisma z filozofii poznania*, red. Z. Cackowski, S. Symotiuk. Wydawnictwo UMCS.

/// Fleck L. 2007. *Style myślowe i fakty. Artykuły i świadectwa*, red. S. Werner, C. Zittel i F. Schmalz, Wydawnictwo IFiS PAN.

/// Galison P. 2010. *Trading with the Enemy*, [w:] *Trading Zones and Interactional Expertise. Creating New Kinds of Collaboration*, red. M. Gorman, MIT Press, s. 25–52.

/// Jagoszewska J. 2012. *Kulturoznawstwo jako niedokończony projekt*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 7, s. 7–26.

/// Janion M., Szczuka K. 2014. *Janion. Transe – traumy – transgresje*, t. 2: *Professor Misia*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

/// Latour B. 2012. *Wizualizacja i poznanie: zrynowywanie rzeczy razem*, tłum. A. Derra i M. Frąckowiak, „AVANT”, t. 3, s. 207–257.

/// Majewski T., Rejniak-Majewska A., Marzec W., red. 2014. *Migracje modernizmu. Nowoczesność i uchodźcy*, Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich Topografie i Narodowe Centrum Kultury.

/// Neumann B., Nünning A., red. 2012. *Travelling Concepts for the Study of Culture*, De Gruyter.

/// Neumann B., Zierold M. 2012. *Cultural Memory and Memory Cultures*, [w:] *Travelling Concepts for the Study of Culture*, red. B. Neumann, A. Nünning, De Gruyter.

/// Said E. 1983. *Traveling Theory*, [w:] tegoż, *The World, the Text and the Critic*, Harvard University Press.

/// Surman J. 2013. *Wędrujące pojęcia i studia kultury*, „Przegląd Kulturoznawczy”, nr 18, s. 330–335.

/// Topp I. 2014. *Słowa niemodne? Kultura, symbol, tradycja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

/// Williams R. 1983. *Keywords. A vocabulary of culture and society*, Oxford University Press.

/// Zeidler-Janiszewska A. 2013. *Wprowadzenie do panelu „Kulturoznawstwo wobec zwrotu wizualnego i innych zwrotów”*, II Zjazd Polskiego Towarzystwa Kulturoznawczego, Kraków.